

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odroczeniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 30 lin. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczta konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX. ||

Gdańsk, na czwartek 8-go maja 1919.

|| Nr. 102.

Jak długo jeszcze?

Coraz większa, coraz potworniejsza jest fala oszczerstw, jaka się przez pisma niemieckie Gdańska przelewa. Szczytu przewrotności swej osiągnęły pisma te, przeważnie zresztą żydowskie, w ubiegłą sobotę. Grają na jedną nutę z „Volksratem” niemieckim dla Prus Zachodnich, który zaś wskazuje co do swego postępowania odbiera z Berlina. To, co w ubiegłą sobotę ten „Volksrat,” złożony przeważnie z urzędników pruskich, nasłanych tutaj z głębi Niemiec, zamieścił w gazetach niemieckich, przechodzi wszelką granicę. Za zbrodnię poczytują oni na przykład Polakom urządzanie obchodu Konstytucji 3-go maja. Jedno dobre ma to wielkie oskarżenie, to gromadne wyliczanie tych zbrodni polskich. Oto zdzierają dziś Niemcy otwarcie maskę obłudną z swej twarzy.

Zgodzili się przecież przy podpisaniu rozejmu na stanowienie ludów o sobie. W niezliczonych „flugblatach,” codziennie w swych pismach oświadczali, iż oni to właśnie pragną tego pokoju na zasadzie stanowienia ludów o sobie. Twierdzili, że ich nieprzyjacielem, do których i nas Polaków zaliczają, chcą tę zasadę obejść, chcą zgwałcić to hasło, podniesione przez Wilsona.

A tymczasem co wynika z ich sobotniego oskarżenia? Oto: każdy objaw woli ludu polskiego uważają za zbrodnię przeciwko państwu. Powiadają otwarcie, że prawo stanowienia ludów o sobie państwa zachodnie mają stosować sobie gdzie chcą, ale nie u nich. Oni nie pozwolą, aby jaki lud, przez nich w niewoli trzymany, miał mieć prawo stanowienia o swym losie. Grożą nawet, że wszystkich tych, którzy ośmielią się żądać przydzielenia naszych ziem do Polski, jako zdrajców karać będą.

Potrzebaż tu lepszego dowodu na obłudę tych kół niemieckich, które współziomków wodzą za nos i za któremi stoi Berlin?

Nie, wystarczy on zupełnie.

Sobotnie wystąpienie niemieckiego „Volksratu” jasno i niedwuznacznie objawiło dążenia Niemców. Ależ panowie z „Volksratu,” przecież Wy nie będziecie rozstrzygać o tem, czy lud ma mieć prawo stanowienia o swym losie lub nie. Tam w Wersalu odgrywa się ostatni akt tej tragedji dziejowej, tam niedługo będzie postanowionem, do kogo nasze ziemie należeć mają.

Wy wiecie, że wy jesteście bezsilni, że nie możecie, tak jakbyście tego chcieli gwałtem zdusić dążeń ludu polskiego. Więc na cóż wasze próżne krzyki i oskarżenia kłamliwe.

Nie zmieniają takie krzyki i hałasy „Volksratów” i stojących za nimi pism żydowsko-niemieckich w postanowieniach o losie naszym. Jeden tylko skutek mają: Oto rozkopują coraz głębiej przepaść między ludem polskim a niemieckim. Jak ci panowie sobie przedstawiają dalsze współżycie obu narodowości wobec tak celowego rozjątrzenia swych ziomeków, trudno zrozumieć.

Dziwić się tu tylko można, że nie znajduje się w obywatelstwie niemieckim kilku odważnych, którzyby przeciwko takim podjudzaniom wystąpili. I pytać się trzeba, jak długo jeszcze lud tu tejszy niemiecki pozwoli się za nos wodzić przez tych krzykaczy żydowsko-niemieckich? Czyż nasreszcze nie ocknie się i tych panów rozumu nauczyć? Czas byłby. Bo jeżeli tak daleko pójdzie, to doczekają się możemy rzeczy najokropniejszych jak pogromów przez rozjątrzone masy, które nie zdają sobie rachunku z tego, co czynią. A po czyżej stronie byłaby przez taki wynik większa szkoda, to zapewne rozważne kół niemieckie będą sobie zdawały rachunek. Przysłowie mówi: Kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada.

Robotnicy niemieccy już sarkać poczęli na przewrotność niemiecką „Volksratów” i wszystkich poza nimi stojących. Naprzykład po demonstracji ostatniej na siennym rynku, kiedy zaraz następnego dnia blaty niemieckie przyniosły wiadomość o Gdańsku, jako należącym w przyszłości do Polski, robotnicy wyzywać poczęli, iż wczoraj im kazano protestować, a dzisiaj jednak przywrócić do Polski.

W sobotę, kiedy ludność niemiecka Gdańska czytała owe wynurzenia „Volksratu” poprzylepiane z parady na słupach afiszowych, miała miny zupełnie zrezygnowane, mówiące wyraźnie: Trudno! Jeśli już „Volksrat” tak pisze, to na pewno przyjdziemy pod panowanie polskie. Na to nie ma lekarstwa! Trzeba się z tem pogodzić.

Tak czytać było można na twarzach niemieckich. A więc skutek był zupełnie inny od tego, jaki zamierzał wywołać „Volksrat.”

A jeśli szerokim masom się to sprzykrzy, to jeszcze obiją skórę urzędnikom, zasiadającym w „Volksracie” za wodzenie za nos własnych landsmanów.

A więc, panowie Niemcy, strzeżcie się te masy sprowokować. My naszą służbę narodową nadal pełnić będziemy, ufni w nasze prawo, ufni w zwycięstwo sprawiedliwości, którą wy żadnymi środkami zaciemnić i zniszczyć nie zdołacie.

Bogdan.

Prawdopodobność i przyzwoitość „Danzigerki”.

Niemieckie blaty tutejsze jak pieski ujadają na „Gazetę Gdańską.” Gdzie tylko mogą, starają się ją ugryźć.

Z zacięciem śledzą wszystko, co się w „Gazecie Gdańskiej” ukazuje. Najbardziej gniewa Niemców, iż „Gazeta Gdańska” częściej im jakąś prawdę powie. Że prawda ta im niemiła, to leży już w naturze rzeczy. Wszak my polską politykę uprawiać musimy, a ta zupełnie przeciwną jest tej, której życzą sobie blaty niemieckie. Bo gdyby szło wedle ich myśli, to musielibyśmy uderzyć w ton bardziej „szwarc-weiserski” od używanego przez pierwszego lepszego byłego króla pruskiego...

Gdyby pismacy niemieccy zwalczali nas tylko, nie dziwilibyśmy się temu wcale. Że jednak przytem posługują się obłudą, ba świństwem nawet, a przytem siebie robią wzorami przyzwoitości i prawdopodobności, warto raz przygwoździć.

Kunsztu takiego dokonała w numerze poniedziałkowym „Danziger Zeitung.” Dawniej była to gazeta bardzo przyzwoita. Kiedy niekiedy nawet broniła Polaków. Wyznawała wtedy jeszcze zasady wolnomyślności. Ale od czasu pewnego, kiedy poczęła gadać duchem „Volksratu” i stawiała łamy swoje na usługi jego, od tego czasu niema prawie numeru, w którymby nie ujadła na Polaków, albo przynajmniej na „Gazetę Gdańską.”

Korci ją oczywiście i to, że w drukarni „Gazety Gdańskiej” drukuje się pismo niemieckie „Polnische Warte,” drukowane w niemieckim języku, ale w duchu polskim, a przeznaczone na oświecanie tych wszystkich głów niemieckich, które chciałyby się pouczyć i dowiedzieć, co też z przeciwnej strony mówią i jak sprawa narodowa z polskiego punktu widzenia wygląda.

Tej oświaty wszystkim hakatystom strach. Gdyby mogli, toby ową „Polnische Warte” w łyżce wody utopili. A potem zełknęli na jeden kęs „Gazety Gdańskiej” i ową wodą z zatopioną w niej „Polnische Warte” popili, żeby im czasem „Gazeta Gdańska” kością nie stanęła w gardle.

I chociaż „Polnische Warte” ma swoją własną redakcję, a więc nic z nami wspólnego, to jednak Niemcy obie gazety polskie zawsze jednym tchem zaczepiają. Wedle tej samej recepty postępuje więc i „Danziger Zeitung,” pod wpływem ducha „Volksratu”. Odrzeka się na wstępie jak żaba błota obu pism polskich, a potem chce niby naprowadzić je na drogę przyzwoitości i prawdopodobności. Jak ta przyzwoitość i prawdopodobność wygląda, warto się przyjrzeć bliżej.

Nie wtrącamy się w to, co dotyczy „Polnische Warte”. Ona sama będzie umiała dać należyta odprawę. Słusznie zupełnie postąpiła, wytykając „Danzigerce” ową „zuchwałość,” którą jakoś gazety niemieckie ciągle Polakom rzucają o głowę. Któryż z Was Czytelnicy, nie czytał już po raz tysiączny w różnych gazetach niemieckich wyra-

zów „Frechheit” i „freche” Anmassungen der Polen albo podobnie? Tysiącami liczyć możemy tych, którzy podobne rzeczy w gazetach niemieckich czytane gotowi poświadczyć.

Więc „Polnische Warte,” chwytająca Niemców aż nazbyt przez rękawiczki, dała raz „Danzigerce” dobrą nauczkę. „Danzigerka” uniewinnia się ze swego przezywania Polaków, ale tak, iż odtąd nazywać się powinna nie „Danzigerka” tylko „Anständigerka”....

Chwycimy ją najpierw na kłamstwie.

Nazywa zuchwaństwem, a więc „Frechheit”, iż zamieściliśmy, że prawie gwałtem spędzono Niemców na Sienny Rynek, bo przywożono ich nawet osobnymi parowcami... Otóż „Danzigerka” zaprzecza, ale nie tłumaczy nam przytem wcale, dlaczego osobne parowce puszczono w dniu protestu do Gdańska? Czyż na to, ażeby tylko mieć wodę, albo ryby w niej pływające postraszyć? A może trzeba było parowcom napsuć nieco węgla, bo za dużo ich miały?

Niech nam „Danzigerka” odpowie.

Wedle „Danzigerki” nie ściągano Niemców gwałtem na ów protest. Niechaj zatem posłucha. Dzisiaj we wtorek przybył do nas czytelnik, zajęty na Instandsetzungsamt w Gdańsku, aby powiedzieć co następuje: Na owym Instandsetzungsamcie pracowano codziennie do godziny pół do 4-tej po południu. Ale kiedy nadszedł ów dzień protestu, to ukończono pracę już o godz. 2-giej...

...każdy mógł iść na Sienny Rynek. Nie dosyć na tem. Na pół piątą zamówiono wszystkich na Wiebenplatz. Tam spisano tych, co braknęli. Następnego dnia wszyscy, którzy na owej demonstracji nie byli, mieli półtorej godziny odrobić. Tylko jedna z niezależnych socjalistek pobiegła szybko do biura partyjnego zasięgnąć porady i przyszła z nowiną, że nie potrzebują owej półtorej godziny odrabiać. A więc jedynie tylko wdanie się partji uchroniło nieposłusznych od kary. I czy to nie jest naciskiem? Wszak tem zmuszano wszystkich z Instandsetzungsamtu do przybycia. Bo jeśliby nacisku nie chciano wywierać, to nie spisywanoby wcale tych, którzy nie przybyli. A potem, czemu żądano, aby zmudzone półtorej godziny odrabiano osobno? Wszak w taki sposób gwałtem zmuszano i nieledwie za łeb przyciągano na demonstrację niemiecką.

Więc „Danzigerka” skłamała przecząc twierdzeniu naszemu.

A jeśli jej tego nie dosyć, to poprosimy wszystkich Czytelników naszych, aby o podobnych zmuszaniach donieśli nam rychło, a będziemy jej mogli służyć całym pękiem dowodów.

Teraz rzecz inna.

„Danzigerka” przyzwoitość nam prawi, a pozwala sobie w tym samym artykule na łajdakstwo i świństwo najgorszego rodzaju. Niedawno ukazał się numer pierwszy pisma „Der Klugschieter” zatytułowanego. Jest to, jak z tytułu wynika, urzędowy organ publikacyjny „für spassige Tagesereignisse”. Już to prawda: Niemcy nie widzą „szpasu”, jeśli on nie jest dość tłusty. W tym przypadku nawet obrzydły i nieledwie śmierdzący. Więc aby nie pozostać w tyle, „Danzigerka” wzięła się na sposób i dalejże tłumaczyć dla „szpasu” z „Gazety Gdańskiej.” Chwyciła wstępne słowa opisu sypania mogiły dla nadziei niemieckich co do przyszłości Gdańska.

Słowa nasze brzmiące: „Tutejsi mądrala niemieccy” przetłumaczyła na: „Die hiesigen deutschen Klugsch...”. A więc szpetnem tem słowem, ale w zrozumieniu niemieckiem pełnem tłustego „szpasu” przetłumaczyła nasz polski wyraz mądrala! A wszakże każdy, kto język polski, jako tako zna, wie, iż prawdziwem przetłumaczeniem wyrazu tego jest bardzo odpowiedni i nawet wyjątkowo językowi niemieckiemu właściwy wyraz „Schlauberger”. Ale „Danzigerka” miała dwa cele na oku: Najpierw chciała popisać się takim świństwem na łamach swoich, aby nie ustepować w niczem owemu „Klugschieterowi,” który jest zdaniem Niemców nadzwyczaj „spasig,” a potem w oczach ludzi przyzwoitszych chciała zohydzić gazetę polską... To aż nazbyt przejryste. Wszak wszystko, co polskie zdaniem

Niemców należy z błotem po prostu zmieszać. A więc tem bardziej „Gazetę Gdańską.” Tak to — widzicie Czytelnicy — postępują sobie z pismem Waszem, z pismem polskiem ci, którzy udają mi- by wielkich przyjaciół i radziby was w swym fa- terlandzie jako współbraci zatrzymać... abyście pomogli im odplącać olbrzymie pożyczki wojen- ne, które teraz spłacać przyjdzie przez całe wieki.

Rozmysłny sposób tak obrzydliwego i pod- stępnego zarazem tłumaczenia słowa „mądrale” sędzi się sam. A chytróść szatańska i niegodzi- wość djabełska w chęci szkodenia drugiemu, dla- tego że on jest Polakiem i wydaje polską gazetę najlepiej cechuje nizki i niegodziwy sposób wal- ki, używany przez Niemców.

Z drugiej strony rzecz nie pozbawiona jest pe- wnego humoru. Przypuszczamy, że „Danzi- gerka,” która podobnem tłumaczeniem popisała się jako prawdziwa „Anständigerka”... — lands- manów swych zna. Więc kiedy właśnie TEGO wyrazu, a nie innego dobrała na przetłumaczenie „mądrali” w języku niemieckim, to widocznie uży- ła określenia, jakie uważała za najodpowiedniej- sze na scharakteryzowanie swych braci niemiec- kich.

I wtedy dziwi się, że napisaliśmy, iż mądrale owi poszli się nieco na Rynku Siennym przewie- trzyć!... Wszakżeś mądrale ci przesiakli rozu- mem, jak tchórz smrodem... wedle przysłowia ką- szubskiego. A na Rynku Siennym dużo miejsca i wiatr wieje tam czasami bardzo... więc owych „Klugsch.....ów” gdańskiej „Anständigerki” za- prawdę nieco przewietrzy. Wtedy przewietrzy się także nieco ich rozum i kiedy w przewiewie ochłona z gorączki i zaciekleści niemieckiej, to gdy zabiorą się znowu do tłumaczenia „Gazety Gdańskiej”, będą mądrali tłumaczyć umieli na „Schlaubergerów” — a nie smrodliwym wyrazem „Klugsch.....ów!” — Niech sobie to popamięta „Anständigerka.”

Dotąd zwało się w odezwach niemieckich „ver- saut” — „verdreckt” — „verschmutzt” o Pola- kach i Polsce z przed 150 laty. Odezwę taką z grudnia z. r. dziś jeszcze mamy.

Za to południowe wydanie dzisiejszej, wtorko- wej „Anständigerki” donosi, iż gmach parlamen- tu niemieckiego w Berlinie zamknięto na dni 40, bo robactwem zapowietrzony. Widać, że w Ber- linie teraz panują takie czasy, jak hakatyści gdań- scy opisywali w Polsce z przed 150 laty. Albo czy może „Anständigerka” prędko twierdzić pocz- nie, iż gmach parlamentu zapowietrzyli robactwem Polacy? Wszak w Berlinie mieszkają Niemcy!

Wiecie ludu polskiego.

Wielki wiec parafjalny na Sidlice i okolicę od- będzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. pół do 2-giej po południu w ogrodzie p. Banieckiego w Emaus. W razie niepogody na sali p. Dübeck.

Ponieważ do omówienia jest bardzo ważna sprawa, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział.

***** Zarząd.

Przegląd polityczny.

Sąd nad cesarzem Wilhelmem.

Urzędowo ogłaszają, że amerykańskim człon- kiem międzynarodowego sądu, który sędzić bę- dzie cesarza Wilhelma, zostanie Taft lub Hughes.

Jako zastępcę Anglii przewidują angielskiego po- śła w Waszyngtonie Readinga.

5 rozdziałów układów pokojowych.

Według doniesień z Paryża rozpoczynają się układy pokojowe objaśnieniem celów i powodów, które wprowadziły państwa sprzymierzone we wojnę. Następnie uzasadniona zostanie potrze- ba związku narodów. Drugi rozdział zajmuje się granicami Niemiec. Trzeci zawiera wszystkie roz- porządzenia co do zmian granic z powodu prze- sunięć obszarowych. Czwarty rozdział obejmuje warunki wojskowe, marynarskie i napowietrzne, a w piątym chodzi o kolonje niemieckie.

Układy pokojowe z dawniejszymi sprzymie- rzeńcami Niemiec będą prawdopodobnie gotowe do podpisania 14 dni po zawarciu pokoju z Niem- cami. Prawdopodobnie powstanie 6 nowych państw, które rządzone będą mandatami i to: Konstantynopol, Syria, Arabja, Mezopotamja i Palestyna.

Przedłożenie układów pokojowych.

Według „Echo de Paris” będą przy wręczeniu układów obecnymi tylko pierwsi wydelegowani układających się państw. Dla Niemców więc hr. Brockdorff-Rantzau. Układy będą obejmować 15 do 20 rozdziałów. Wyciąg układów ma zostać do- niesiony prasie. Brzmienie przedłoży prezydent ministrów Clemenceau izbie w dniu 15-go maja.

Powrót Włochów do Paryża.

Włoski poseł w Paryżu doniósł władzom rzą- dowym państw sprzymierzonych, że prezydent ministrów Orlando i minister spraw zewnętrznych Sonnino w poniedziałek wieczorem wyjechali z Rzymu, a w środę rano staną w Paryżu.

Niemcy pokój przyjąć muszą.

Także i z amerykańskiej strony wzmagają się coraz bardziej przekonanie, że Niemcy pokój u- znać muszą, choćby ten był jak najostrzejszy. Gdy Niemcy pokój przyjmą, to Wilson i naród amerykański wszystko uczynią, by Niemcom być pomocnymi.

Sprawy polskie.

Głosowanie ludności w powiecie Olsztyńskim.

„Echo de Paris” donosi następujące szczegó- ły co do sposobu głosowania w powiecie olsztyń- skim. W 14-tu dniach muszą wszystkie wojska niemieckie być cofnięte z tego powiatu. Wojska te powinny się wstrzymywać od wszelkiej rekwi- zycji. Wydział z pięciu członków mianowanych przez związek narodów, obejmie rządu powiatu i zorganizuje głosowanie ludności. Pomagać w tem mogą zamieszkałe osobistości. Wszyscy mieszkańcy ponad 20 lat, urodzeni w gminie, w której głosowanie się odbywa, mają prawo gło- sowania.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na czwartek, 8 maja:

Stanisława Biskupa.

Słońca wschód o g. 4 20, zach. o g. 7 34.

Księżycy wschód o g. 12 55, zach. o g. 1 31.

— W niedzielę udała się komisja składająca się z amerykańskich oficerów z Gdańska do War- szawy.

Nowyport. W poniedziałek po południu przy- były do Nowegoportu angielskie parowce „Pew- Eril” z Londynu z żywnością dla Polski i szwedz- ki parowiec „Darket” z Kopenhagi z żywnością dla amerykańskiego czerwonego krzyża.

— Amerykański parowiec żywnościowy „De- mocracy” przybył we wtorek przed południem do Nowegoportu z żywnością dla Polski. Okrety żywnościowe „Lake Tulare” i „Eckhardt” opu- ściły tego samego dnia Nowyport.

Rytel. Przestroga! Karczmarz Hella Polak i nauczyciel Trenga z Rytyla chodzili po polskich domach i zbierali pieniądze na jakąś listę na jeń- ców niemieckich, którzy są w niewoli. Przestrze- gamy wszystkich naszych Rodaków, aby swoich ciężko zapracowanych groszy nie dawali na ja- kieś listy niemieckie, ponieważ nasi jeńcy Pola- cy w Anglii, Francji i Włoszech są od niemiec- kich jeńców oddzieleni i razem nie będą powra- cać do kraju, więc żadnej korzyści z tych w pol- skich domach zbieranych pieniędzy nie będą mieli. Zwracamy uwagę, gdyby i w innych miej- scowościach zbierano pieniądze od Polaków na takie niemieckie listy, to prosimy Rodaków na- szych nim co dadzą wpierw się udać do Rady Lu- dowej, a u nas w Rytylu do rodaka naszego Ja- reckiego, który jest mężem zaufania na okręg ry- telski, po informację.

Toruń. Biuro nasze otwarte w dni powszednie od godz. pół do 10-tej do 12-tej przed południem. Poza godzinami nie przyjmujemy się nikogo. Zwracamy na to uwagę przedewszystkiem zamiejaco- wym interesantom. W niedzielę i święta biuro zamknięte. Tow. Opieki nad dziećmi w Toruniu. Stary Rynek 5 II.

Zebrania Towarzystw

odbędzie się:

w Gdańsku: Zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej odbędzie się w czwartek, dnia 8 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu p. Lindnera przy Langenmarkt. Wykład kolegi Kosznika. — Pro- simy o liczny udział członków. Goście mile widziani. Wydział.

w Gdańsku: Zebranie Tow. św. Zyty dla służby żeńskiej w niedzielę 11 t. m. o godz. 4½ w zwy- kłym lokalu.

w Sopocie: Towarzystwo Ludowe urządza w lo- kalu p. Kantowskiego w Sopocie — Mariano- wo 21 (Gr. Katzerstr. 21) ćwiczenia swych dru- żyn. Ćwiczyć będą we wtorki: drużyna soko- łów, w środy: sokolic, w czwartki: sokolać, w piątki: śpiewaków i śpiewaczek. Rozpoczęcie ćwiczeń w wymienionych dniach punktualnie o godz. 7-mej wieczorem.

W niedzielę, 11-go maja ogólna wycieczka do Wielkiego Kacka. Wymarsz w dwóch od- działach o godz. 8-mej i pół z rana i o 2-giej po południu w lokalu p. Kantowskiego.

w Skórczu: Zebranie filii Zjedn. Zaw. Polskiego na Skórcz i okolicę w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 3 i pół na sali p. Wiśniewskiego. Na porządku dziennym ważne sprawy. Przybędzie mówca zamiejscowy.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor od- powiedzialny Henryk Wiczorekiewicz w Gdańsku.



We wtorek, dnia 6-go maja rb. zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach nasz ukochany brat, kuzyn i wuj

ś. p.

Władysław Wolszlegier

właściciel dóbr rycerskich Szynewald, o czem donosi w smutku pogrążona

Szynewald, dnia 6 maja 1919.

Rodzina.

Eksperta zwłok odbędzie się w czwartek, pogrzeb w piątek o godzinie 10-tej w kaplicy w Szynewaldzie.

Towarzystwo Ludowe w Kartuzach

urządza
w niedzielę, d. 11-go maja br.
na sali pana Okroja

przedstawienie teatralne,
połączone z współudziałem Tow. Śpiewu „Lutnia”,
a urozmaicone deklamacjami.

PROGRAM:

1. Deklamacja.
2. Śpiew Lutni — „Piosnka majowa”.
3. Deklamacja.

4. „Bursztyny Kasi”

Obrasek narodowy w 3 odsłonach.

5. Deklamacja.
6. Śpiew Lutni — „Wędrownik”.
7. Deklamacja.

Na zakończenie taniec.

Ceny miejsc: Rezerwowe 5,00 mk., 1 sze miejsce 3,00 mk., II-gie 2,00 miejsce do stania 1,00 mk. Biletów nabyć można w składzie Księgarni Polskiej, Rynek 1. Początek punktualnie o go- dzinie 7 ½ wieczorem. O liczny udział prosi

ZARZĄD:

Kupuję
jaja

za każdą przyjemną cenę
A. Kewalska, Breitgasse 30

Służąca

do prac domowych przyjmie
od zaraz

Hapkowa

WRZESZCZ — LANGFUHR